



I zapłakał Jezus

Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu – Hebr. 4:15.

Istnieją dwa opisane w Piśmie Świętym przypadki, kiedy Jezus płakał. Za pierwszym razem płakał nad Jerozolimą (Łuk. 19:41), za drugim razem płakał nad grobem swego przyjaciela, Łazarza (Jana 11: 34-35). Oba te wydarzenia miały miejsce pod koniec Jego służby. W tym artykule skupimy się nad historią Jezusa u grobu Łazarza, ponieważ daje nam ona szczególnie wgląd w zdolność Jezusa do identyfikowania się z cierpiącym stworzeniem.

Misja Jezusa

Od chrztu w Jordanie Jezus spędził trzy i pół roku wypełniając wolę Ojca Niebieskiego, głosząc Królestwo Boże i dokonując znaków i cudów, które powinny były przekonać Żydów, że jest Synem Bożym, obiecany Mesjaszem. W czasie, gdy nasz Pan działał wśród „zagubionych owiec Izraela”, powiedział:

„Lisy mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Łuk. 9:58).

Nawet w chwili jego narodzin nie było dla niego miejsca. Jego matka Maria „owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łuk. 2:7).

Podczas swojej służby Jezus spędzał większość czasu z prostym ludem Izraela. Na tę praktykę zwrócili uwagę przywódcy religijni, którzy uważali się za świętych, traktując wszystkich innych za grzeszników. Zgodnie z ich punktem widzenia, część z tych ludzi nie mogła być zbawiona. „I szemrali faryzeusze i ich uczeni w Piśmie, mówiąc do uczniów jego: Dlaczego z celnikami i grzesznikami jecie i pijecie? A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzesznych.” Wśród faryzeuszy byli jednak i tacy, którzy uznawali Jezusa.

„Mimo to jednak wielu członków Rady uwierzyło w niego, ale gwoli faryzeuszów nie wyznawali swej wiary, żeby nie zostali wyłączeni z synagogi; umiłowali bowiem bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą” (Jan. 12:42-43).

Oczekiwania przywódców religijnych

Faryzeusze oczekiwali osoby z rodu królewskiego, kogoś, kto wybawi ich od jarzma rzymskiego, jak obiecał prorok Izajasz:

„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie w łonie na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” (Izaj. 9:5-6).

Zamiast tego mieli do czynienia z synem cieśli, z mało poważanego Nazaretu, który głosił posłannictwo do grzeszników.

O tym właśnie prorokował Izajasz: „Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego. Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony” (Izaj. 53:3-4). Jakże było to inne posłannictwo od słów przekazanych Jego matce, Marii:

„I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nazdasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida” (Łuk. 1:31-32).

Droga do Jordanu

Już w młodym wieku Jezus zdał sobie sprawę z celu swego życia na ziemi, jako „Baranka zabitego od założenia świata” (Obj. 13:8, BG). Łukasz daje nam pewien wgląd w dzieciństwo Jezusa i opisuje historię, kiedy to rodzice zabrali ze sobą dwunastoletniego Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy, ale odkryli, że nie było Go w grupie podróżnych, kiedy wyruszyli do domu.

„I gdy go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając go. A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego wśród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad jego rozumem i odpowiedziami” (Łuk. 2:45-47).



Niewiele mamy opisane na temat życia Jezusa od wieku dwunastu lat, aż do chwili, gdy spotkał Jana Chrzciciela. Jednak zarzut faryzeuszy „czy to nie jest ów cieśla” (Mar. 6:3) wskazuje, że Jezus spędził wczesne lata życia na nauce stolarstwa u swego ziemskiego ojca, Józefa. W wieku trzydziestu lat, Jezus przyszedł do Jana, aby przyjąć od niego chrzest w rzece Jordan. Żydzi byli chrzczeni na odpuszczenie grzechów, aby w ten sposób odzyskać harmonię z Bogiem.

Chrzest Jezusa nie był na odpuszczenie grzechów, ponieważ był On bez grzechu. Chrzest symbolizował Jego gotowość do wypełniania woli Ojca Niebieskiego, a nie swojej własnej. Wskazywał na gotowość porzucenia swego ziemskiego życia, w celu zastąpienia Adama, jak chodzi o wyrok śmierci. Następnie został poprowadzony przez Ducha na pustynię, gdzie badał Pisma dotyczące Jego służby. Tam był również kuszony przez szatana, aby wykorzystać swoją duchową moc dla ziemskiego zysku. Brat Russell napisał: „Na pustynię – w celu nauki i medytacji, odpowiedniej do wielkiego dzieła, do którego się właśnie poświęcił, okazując to przez swój chrzest” (R680).

Doświadczenia Jezusa

Myśląc o pokusach, jakie spotkały Jezusa, na myśl przychodzi przede wszystkim trzy z nich, zainicjowane przez szatana na pustyni. Oprócz nich, były jednak inne, które nie są już tak oczywiste. Widok Świątyni, domu Jego Ojca, wykorzystywanego jako plac targowy, musiał głęboko ranić Jezusa. Odbywało się to za zgodą przywódców religijnych, którzy obciążali lud obowiązkiem formalnego stwierdzenia, że zwierzęta ofiarne są bez skazy.

Wydaje się, że Ewangelie opisują dwie sytuacje, kiedy Jezus oczyścił świątynię. Pierwszy przypadek miał miejsce na początku Jego działalności (Jana 2:13-16), a drugi na jej zakończenie (Łukasza 19:45-46). Jezus musiał odczuwać pokusę całkowitego oczyszczenia Świątyni nie tylko z kupców, ale również z tych, którzy reprezentowali Boga Jahwę, ale nie nauczali słów Ojca.

Przywódcy religijni obciążali ludzi, lecz nie troszczyli się o nich. Jezus stwierdził:

„Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć. A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli. Poszerzają bowiem swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle szat swoich. Lubią też pierwsze miejsce na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, i pozdrowienia na rynkach, i tytułowanie ich przez ludzi: Rabbi” (Mat. 23:4-7).

Jezus pragnął usunąć ten ciężar z ludzi. Wiedział jednak, że nie był na to właściwy czas. Tylko ci, którzy poszli za nim, otrzymali zapewnienie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie” (Mat. 11:28-30). Jezus zapewnił swych uczniów: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu” (Mar. 10:45).

Współczucie naszym słabościom

„A gdy nastał wieczór, przywieśli do niego wielu opętanych, a On wypędzał duchy słowem i uzdrawiał wszystkich, którzy się źle mieli, aby się spełniło, co przepowiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemoce nasze wzięł na siebie i choroby nasze poniósł” (Mat. 8:16-17).

Uzdrowienia dokonywane przez Jezusa nie odbywał się bez wysiłku po Jego stronie. Ewangelista Łukasz zanotował, że „(...) zstąpił z nimi w dół, i zatrzymał się na równinie, również liczne rzesze uczniów jego i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy, i znad morza, z Tyru i Sydonu, którzy przybyli, aby go słuchać i dać się wyleczyć ze swych chorób; a także dręczeni przez duchy nieczyste byli uzdrawiani. A cała rzesza pragnęła się go dotknąć, dlatego że moc wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich” (Łuk. 6:17-19).

„Dla większości tych, którzy czytają powyższy fragment, związek pomiędzy dokonaniem przez naszego Pana uzdrowieniem z choroby, a Jego wzięciem na siebie niemocy, nie jest zbyt jasny. Ogólnie przypuszcza się, że nasz Pan jedynie używał mocy uzdrawiania, która Jego samego nic nie kosztowała – że miał niewyczerpaną moc z duchowego, niewidzialnego źródła, która umożliwiała dokonywanie wszelkiego rodzaju cudów bez najmniejszego uszczerbku Jego siły, Jego żywotności. Nie kwestionujemy faktu, że „moc Najwyższego”, jaką nasz Odkupiciel posiadał bez miary, pozwoliłaby Mu dokonywać wielu rzeczy całkowicie nadnaturalnych i dlatego zupełnie nie wyczerpujących Jego sił; nie kwestionujemy także, iż nasz Pan używał tej nadludzkiej mocy – na przykład przemieniając wodę w wino lub w cudowny sposób karmiąc tłumy. Na podstawie zapisu Pisma Świętego rozumiemy jednak, że dokonywane przez naszego Pana uzdrawianie chorych nie odbywało się przez tę nadprzyrodzoną moc, jaką miał do dyspozycji, lecz, wręcz przeciwnie, uzdrawiając chorych, przekazywał im część własnej żywotności: wynika z tego, że im więcej osób uzdrowił, tym więcej tracił energii życiowej, siły” (V Tom Wykładów Pisma Świętego, str. 124).



Jezus dawał siebie ludziom, rozumiejąc ich choroby i słabości. Przypowieść o synu marnotrawnym pokazuje Boże współczucie dla ludzkości, zobrazowane w ojcu wybiegającym na spotkanie krnąbrnego syna. Apostoł Piotr przypomina nam: „Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (2 Piotr. 3:9).

Jezus okazywał współczucie nie tylko tym, którzy byli chorzy, ślepi, kulawi i dręczeni przez demony, ale także zwykłym ludziom w ich codziennych potrzebach. „A Jezus wezwał uczniów swoich i rzekł: Żał mi tego ludu; albowiem już trzy dni są ze mną i nie mają co jeść, a ja nie chcę ich odprawić głodnych, aby czasem w drodze nie zasłabli” (Mat. 15:32). W cudowny sposób nakarmił ludzi. Przy innej okazji pokazał, że rozumie strach swych uczniów i uspokoił wzburzone morze, które przeraziło Jego uczniów.

Współczucie dla pogan

Chociaż Jezus był posłany do zagubionych owiec Izraela, okazywał współczucie również poganom, którzy przychodzili do Niego po pomoc. „A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi. Rzekł mu Jezus: Przyjdę i uzdrowię go, a odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Mat. 8:5-8). Następnie, Jezus wyjaśnił, dlaczego wysłuchał tej prośby:

„Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem” (Mat. 8:10).

Jaki wspaniały przykład dla pełnych zwątpienia przywódców żydowskich!

W innym przypadku, do Jezusa przyszła kananejska kobieta z dzieckiem opętany przez demona, mówiąc: „Zmiłuj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Córka moja jest okrutnie dręczona przez demona” (Mat. 15:22). Jej wiara została poddana sprawdzianowi, gdy Jezus oświadczył, że przyszedł tylko do Żydów: „A On, odpowiadając, rzekł: Niedobrze jest brać chleb dzieci i rzucać szczeniętom” (Mat. 15:26). Była to próba dla tej kobiety, ponieważ Żydzi gardzili poganami. „Ona zaś rzekła: Tak, Panie, ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu panów ich” (Mat. 15:27). Wtedy Jezus odpowiedział jej: „Niewiasto, wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie, jak chcesz” (Mat. 15:28).

W innym przypadku, zapisanym w ewangelii św. Łukasza 7:12-15, Jezus udał się do miasta Nain, gdzie „oto wynoszono zmarłego, jedynego syna matki, która

była wdową, a wiele ludzi z tego miasta było z nią”. Gdy Pan ją zobaczył, współczując jej powiedział: „nie płacz”. Następnie, podszedł i dotknął noszy; zaś niosący je ludzie zatrzymali się. Wówczas rzekł: „Młodzińcze, tobie mówię: Wstań, i podniósł się zmarły, i zaczął mówić. I oddał go jego matce” (Łuk. 7:14-15). Takie samo współczucie okazał Jezus przy wzbudzeniu z martwych córki Jaira, gdy powiedział ojcu zmarłej:

„Nie bój się, tylko wierz, a będzie uzdrowiona” (Łuk. 8:50).

Betania

Bethania to niewielka wieś położona kilka kilometrów od Jerozolimy. Choć o samej Betanii nie znajdziemy wielu wzmianek w Piśmie Świętym, to jednak miejscowość ta była sceną najbardziej znanych wydarzeń z ostatnich dni życia Chrystusa. To tutaj miał miejsce największy cud Jezusa – wskrzeszenie Łazarza. Wzbudzenie z martwych przyjaciela Jezusa daje nam wspaniały przykład współczucia Jezusa dla słabości człowieka. Betania była domem Szymona trędowatego oraz Marii, Marty i Łazarza. Było to miejsce wypoczynku i odnowy sił dla Jezusa, który nie miał własnego miejsca zamieszkania.

„A zachorował niejaki Łazarz z Betanii, miasteczka Marii i Marty, jej siostry. A była to ta Maria, która namaściła Pana maścią i otarła nogi włosami swymi, i jej to brat chorował. Posłały więc siostry do niego, mówiąc: Panie, oto choruje ten, którego miłujesz” (Jan. 11:1-3). Jezus kochał tę rodzinę, a oni odwzajemniali Jego miłość. Jezus mógł wypowiedzieć słowo, a Łazarz zostałby uzdrowiony, tak jak uczynił to w przypadku sługi setnika. Wiedział jednak, że nie taka była wola Jego Ojca. Zdawał sobie sprawę z tego, że zwlekanie z przybyciem spowoduje śmierć Łazarza oraz wywoła wielkie cierpienie i żal u Marii i Marty.

Ze zrozumiałych względów, Maria i Marta były szczęśliwe, gdy Jezus w końcu nadszedł: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój” (Jan. 11:21). Wiedziały, że Jezus uzdrawiał innych, nie będąc przy tym obecny. Nie chodziło o to, że nie wierzyły, że Łazarz pewnego dnia zmartwychwstanie, ponieważ „odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym” (Jan. 11:24). Jednak więzy rodzinne były bardzo silne, a śmierć Łazarza miała wielki wpływ na siostry.

„Jezus tedy, widząc ją płaczącą i płaczących Żydów, którzy z nią przyszli, rozrzewnił się w duchu i wzruszył się” (Jan. 11:33). Jezus „był dotknięty poczuciem ludzkich słabości. Jego



doskonały umysł był bardziej wrażliwy niż nasze, bardziej aktywny, jego współczucie silniejsze a poczucie bólu głębsze” (R5103).

Jan napisał: „I zapłakał Jezus” (Jan. 11:35). Nie zanotował jednak takiej reakcji, gdy Jezus wzbudzał ze śmierci innych ludzi. Istnieje kilka wyjaśnień dlaczego Jezus zapłakał przy tej właśnie okazji. Po pierwsze, rodzina ta była bardzo blisko Jezusa i wielokrotnie dawała mu miejsce odpoczynku. Bliskie stosunki osobiste między Jezusem, a rodzeństwem z Betanii pokazane są w słowach „Panie, oto choruje ten, którego miłujesz” (Jan. 11:3). Po drugie, Jezus był „doświadczony w cierpieniu” (Izaj. 53:3). Jako Logos był świadkiem jak Kain zabija Abła; razem z Jahwe słyszał krzyki Izraelitów w Egipcie. Jednak tym razem został poruszony do łez. My

również niejedną raz mamy okazję obserwować żal ludzi wokół nas, kiedy doświadczają trudności związanych z grzechem i śmiercią. Wydarzenia te dotyczą nas osobiście przede wszystkim wtedy, gdy śmierć spotyka tych, których bardzo kochamy. Podobnie i Jezus, był wzruszony do łez z powodu rozpaczliwej rodziny, którą kochał.

Pomimo wskrzeszenia, Łazarz miał umrzeć po raz drugi. Mimo to Jezus wiedział, że nadchodzi czas, kiedy miał złożyć swe życie na okup za Adama. Jeśliby wypełnił wszystko, co było napisane w Piśmie, wówczas zapewniłby wszystkim uwolnienie od wyroku śmierci. Miało to być zwycięstwo, które wkrótce zostało przypieczętowane Jego własnym zmartwychwstaniem.

Charlton Ray